Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 172 Kraków, niedziela 29 lipca 1928 Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Z przesyłką w Krakowie 1 złoty
Z przesyłką miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400 670

Pomysły konstytucyjne

Prof. Władysław Leopold Jaworski ogłosił w „Czasie" urywek ze swojego projektu nowej konstytucji, nad którym, jak wyraźnie zaznacza, pracuje „z niczyjego polecenia, z własnej inicjatywy". Co do ogólnych zasad rewizji konstytucji oświadcza się prof. Jaworski, narazie ogólnikowo, za wzmocnieniem władzy prezydenta Rzeczypospolitej, za pozostawieniem powszechnego prawa wyborczego do sejmu, ale za usunięciem proporcjonalności wyborów, oraz za równorzędnością senatu z sejmem. Składu senatu prof. Jaworski bliżej nie określa, ale wynika z jego wywodów, że w senacie mają zasiadać delegaci korporacyj fachowych.

Wspomniany urywek projektu, który prof. Jaworski ogłosił w formie prawniczo skodyfikowanej, nie dotyczy atoli tych zagadnień zasadniczych, lecz sprawy ubocznej, którą jednak autor za najdonioślejszą uważa. Jest to projekt przymusowych związków zawodowych pracodawców i robotników. Jedne i drugie miałyby istnieć samodzielnie, a współdziałać z sobą w sprawach sporów wynikających z umowy o pracę.

Jest to zatem wznowienie i utrwalenie w konstytucji dawnych austrjackich cechów i przymusowych zgromadzeń towarzyszów. Pomysłowi temu przyświeca złudzenie, jakoby zapomocą takiej przymusowej organizacji cechowej można było rozwiązać kwestję socjalną. Doświadczenie austrjackie złudzenia tego nie potwierdza bynajmniej. Toteż doniosłości tego pomysłu zgoła nie oceniamy tak wysoko, jak jego autor.

Jako centralny i naczelny organ tych przymusowych związków pracodawców i robotników, jako ich przymusową federację, wyobraża sobie prof. Jaworski „naczelną izbę gospodarczą". Jednakowoż ta „izba gospodarcza" nie ma na celu uszczuplenia prawodawczych kompetencyj parlamentu, lecz ma być jedynie instytucją informacyjną, projektodawczą i opinjodawczą w sprawach gospodarczych, podatkowych itp. Ma to więc być ciało doradcze.

Czy skład instytucji doradczej ma zostać przesądzony w konstytucji, to chyba rzecz conajmniej sporna. Czy zaś tego rodzaju instytucja doradcza zdolna jest spełnić tak doniosłą misję, jak to sobie prof. Jaworski wyobraża, to jest wyprowadzić naszą Rzeczpospolitą z niebezpieczeństw, między któremi lawiruje cała Europa powojenna jak między Scyllą a Charybdą, mianowicie między faszyzmem a bolszewizmem, — o tem mocno wątpić należy. Między samą treścią pomysłu, a wagą, jaką autor do niego przywiązuje, zachodzi tu rażąca dysproporcja.

I z pewnością nie ta kwestja stanowić będzie oś kampanji, jaka się o ukształtowanie konstytucji rozegra. Ta sprawa nie odegra nawet roli czynnika odwodzącego uwagę od głównego zagadnienia.

—ooo—

Protest posła polskiego w Moskwie z powodu mowy Bucharina

Moskwa, 27 lipca (PAT). Poseł polski w Moskwie p. Stanisław Patek zgłosił w dniu 25 bm. w Narkomindiele p. Karachanowi, zastępującemu chorego p. Cziczerina, protest z powodu mowy Bucharina na 6-tym kongresie Kominternu. Poseł Patek oświadczył p. Karachanowi, iż treść przemówienia Bucharina, zapowiadająca czynną ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski, jest jaskrawem naruszeniem art. 5-go traktatu ryskiego.

* * *

Ustęp z przemówienia **Bucharina**, który wywołał protest posła polskiego w Moskwie, opiewał:

„Stoimy teraz wobec wielkiego niebezpieczeństwa, jakie zagraża jednej z naszych partyj, mianowicie polskiej partji komunistycznej. **Jasne jest, że w razie wojny partji tej razem z jej bratniemi organizacjami wypadnie odegrać pierwszorzędną rolę (!).** Na ostatnim zjeździe tej partji, który trwał przeszło trzy miesiące (?), ciągle wybuchały kłótnie i konflikty. Gdybyśmy się w to nie wmieszali, to w polskim ruchu komunistycznym byłyby już dziś dwie partje. I tak się dzieje w chwili, kiedy Piłsudczyzna przygotowuje wojnę, kiedy rozumiemy, że te wszystkie wypady przeciw Sejmowi etc. w pierwszej linji są zwrócone przeciw komunizmowi (?) i że ta cała cezarystyczna polityka Piłsudskiego jest niezwykle zręczna i mądra. W stosunkach międzynarodowych Piłsudczyzna potrafiła zachować się zręcznie, udało się jej także przeniknąć do klasy robotniczej. **W rzeczywistości nietylko my zwyciężyliśmy w Polsce (?), gdyż mnóstwo robotników głosowało za Piłsudskim.** I po tem, jak przy wyborach, mieliśmy tak duże powodzenie, trzy dni temu otrzymałem raport, że w Warszawie znowu działają dwa komitety! To świadczy niepochlebnie nietylko o polskich komunistach, lecz o całym kominternie (Oklaski). Towarzysze, ja myślę, że ten kongres upoważni ispolkom zrobić wszystko dla zabezpieczenia jedności (gromkie oklaski). **Lepiej będzie, jeśli będziemy mieli jedną partję, ze zwykłymi robotnikami na czele, którzy będą podczas wojny śmiało walczyć, jak żołnierze rewolucji, niż organizacje stale kłócących się między sobą wodzów, którzy, gdy przyjdzie moment decydujący, to zgubią naszą partję".**

Z Międzynarodówki zawodowej

W tych dniach odbył się w **Kolonji** zjazd prezydjum Międzynarodówki Zawodowej, który zajął się przedewszystkiem sprawami reorganizacyjnemi.

Przyjęto angielski wniosek, aby na miejsce Hicksa, jako przedstawiciel Anglji wszedł **Citrine** z tem, że zostanie on przewodniczącym Międzynarodówki Zawodowej.

Przypomnieć należy, że na zeszłorocznym kongresie Międzynarodówki w Paryżu wysunięta przez Anglików kandydatura Purcella została przez większość kongresu odrzucona i głosami tej większości wybrany został Anglik Hicks.

Siedzibą Międzynarodówki pozostaje aż do najbliższego kongresu **Amsterdam.** Na stanowisko generalnego sekretarza zostanie znowu wysunięta kandydatura **Sassenbacha.** Wszelkie sprawy związane z reorganizacją zostały przekazane komisji. Ponadto prezydjum zajmowało się przygotowaniem międzynarodowej konferencji robotniczej w roku 1929.

Organizacje zawodowe Norwegji i Finlandji, jak wiadomo nie należące do Międzynarodówki, zgłosiły wniosek zwołania wspólnej konferencji z Profinternem. Prezydjum stanęło na stanowisku uchwał kongresu wiedeńskiego 1924 roku, wobec czego konferencja taka zwołana nie zostanie.

Badania nad zagadnieniem **czasu pracy** w różnych krajach mają być rozpoczęte w pierwszych dniach października br. Ponadto zostanie przedłożony komisji plan badań zagadnienia bezrobocia wśród związków zawodowych, które to studja mają być przeprowadzone w r. 1929.

W drugim dniu obrad prezydjum obradowało wspólnie z przedstawicielami egzekutywy socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej nad położeniem we Włoszech.

—ooo—

Obóz letni dla członków robotniczych klubów sportowych

Sekretarjat generalny Związku sportowych stowarzyszeń robotniczych podaje do wiadomości wszystkich robotniczych sportowych komitetów okręgowych i klubów, co następuje:

W dniu 13 sierpnia 1928 r. rozpocznie się w Częstochowie (Zawodzie) dwutygodniowy kurs instruktorski, o charakterze obozu letniego dla członków robotniczych klubów sportowych, zrzeszonych w Związku robotniczych stowarzyszeń sportowych.

Warunki udziału w kursie są następujące:

1) Kandydat musi być całkowicie zdolnym pod względem fizycznym (kategorja A) w wieku od lat 17—30, musi podpisać zobowiązanie do pracy instruktorskiej w robotniczym klubie sportowym na przeciąg minimum dwóch lat.

2) Wpłacić tytułem zwrotu kosztów przejazdu koleją, całkowitego utrzymania w obozie i t. p. 10 złotych, oraz 1 złoty wpisowego przed rozpoczęciem kursu, przy zgłoszeniu do sekretarjatu ZRSS zwraca specjalną uwagę, iż wobec nie wpłacania wpisowego i innych należności przez uczestników poprzednich kursów — komenda kursu bezwzględnie nie będzie przyjmować uczestników, którzy nie wpłacą wpisowego przy zgłoszeniu.

3) Każdy z uczestników winien wziąć ze sobą: koc, prześcieradło, poduszkę, przybory do jedzenia, strój lekkoatletyczny.

O miejscu, godzinie zbiórki zostaną odrazu zawiadomieni ci z towarzyszów, którzy nadeślą zgłoszenie wraz z wpisowem.

Ze względu na krótki przeciąg czasu, prosimy o zrobienie jak największego wysiłku, celem jaknajliczniejszego obesłania kursu.

Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 6 sierpnia bieżącego roku.

Za ZRSS:
Poseł Kazimierz Pużak, wiceprzewodniczący.
Dr. Kazimierz Michałowicz, sekretarz generalny.

Zjazdy wakacyjne

Dyplomaci używają wywczasów, jak wszyscy ludzie pracy. Jeżdżą do miejsc kąpielowych, piją wody i wypoczywają. Ponieważ jednak wedle ich pojęcia świat bez nich stanąłby do góry nogami, więc i w czasie wakacyj udają, że nakręcają i naoliwiają śruby, aby maszyna nie stanęła. W dawniejszych latach odbywało się to z wielką pompą na konferencjach międzynarodowych, dziś robi się to skromniej, w jakiejś miejscowości kąpielowej, przyczem ma się tak dla dyplomacji potrzebną tajemniczość i nimb, że pracuje się bez przerwy dla dobra ludów.

Taki zjazd odbywa się obecnie w **Karlsbadzie.** Dyplomaci powojenni nawiązują do tradycyj przedwojennych, kiedy to w Karlsbadzie i w sąsiednim Marjenbadzie corocznie odbywał swe „okrążające" konferencje król angielski Edward VII. — Obecnie rzekomo nie okrąża się nikogo, gdyż państwa i państewka połączone są takim splotem sojuszów i traktatów, że — zdawałoby się — niema miejsca na tak ulubione przed wojną extratury. Są jednak w tych przyjaźniach luki i braki, nad których wypełnieniem pracuje dyplomacja — z kubkiem wody mineralnej w ręku.

Do Karlsbadu zjechał prezydent republiki czechosłowackiej prof. **Masaryk** ze swym ministrem spraw zagranicznych **Beneszem.** Równocześnie przybył niemiecki minister spraw zagranicznych dr. **Stresemann,** za nim rumuński minister tegoż resortu **Titulescu** i poseł austrjacki w Pradze **Marek.** Gdyby zjechali się tylko ministrowie czeski i rumuński, możnaby to uważać za spotkanie ministrów dwóch państw małej ententy, cóż jednak robi w tem towarzystwie Stresemann, a co poseł austrjacki? Nad tą zagadką łamią sobie głowy — dziennikarze. Nie wiedzą oni naturalnie nic pewnego i dlatego robią, co dziennikarze zawsze w takich wypadkach robią: kombinują.

A więc Masaryk - Benesz - Titulescu - Marek chcą ponownie radzić nad dawno pokutującym w umysłach tworem **federacji naddunajskiej,** do której przystąpiłaby i **Jugosławja.** Twór ten miałby dwa cele: gospodarczy i polityczny. Pierwszy polegałby na tem, że zniósłby, a przynajmniej osłabiłby dotychczasowe granice celne, robiąc z Dunaju niejako rzekę międzypaństwową, na której wymiana towarów odbywałaby się dogodniej i taniej aniżeli obecnie przez granice lądowe zamknięte kordonami celnemi. Drugi byłby, do czego naturalnie uczestnicy nie przyznają się, dokończeniem i udoskonaleniem okrążenia Węgier przez przystąpienie w nieokreślonej bliżej formie Austrji do celów małej ententy, które nie są niczem innem, jak asekurowaniem się Czech, Rumunji i Jugosławji przeciw planom Węgier odebrania utraconych na ich rzecz terytorjów przedwojennych.

Co jednak z tą sprawą ma do czynienia Stresemann? Przecież Niemcy — poza pewnemi gospodarczemi cłami — nie mają nic wspólnego z dążeniami małej ententy. Chodzi tu, jak kombinują, o co innego: o pozyskanie Austrji dla konfederacji naddunajskiej przez ukazanie jej możności dokonania aktualnego obecnie — wobec zjazdu śpiewackiego w Wiedniu — **„Anschlussu"** czyli przyłączenia do Niemiec. Za cenę przystąpienia Austrji do kombinacyj politycznych, a Niemiec do kombinacyj gospodarczych małej ententy (jedne i drugie skierowane przeciw Węgrom), ma mała ententa w nieokreślonej bliżej przyszłości zgodzić się na przyłączenie się Austrji do Niemiec, przyczem uchodzi za pewne, że mała ententa, której członkowie są w sojuszu z Francją, potrafią ją nakłonić do zaniechania oporu przeciw Anschlussowi.

Tak wyglądają kombinacje odnośnie do zjazdu karlsbadzkiego. Większe i pozytywniejsze znaczenie ma odbywający się równocześnie zjazd w Paryżu. Oficjalnie zjazdu żadnego niema, gdyż wszyscy jego uczestnicy zapewniają uroczyście, że zjechali się przypadkowo, że przybyli do Paryża w celach prywatnych i t. d. Faktem jednak jest, że równocześnie **bawią w Paryżu najwięksi potentaci giełdowi Ameryki i Europy:** amerykański minister skarbu **Mellon,** najpotężniejszy bankier nowojorski **Morgan,** agent reparacyjny **Parker Gilbert,** prezydent banku Rzeszy **Schacht** itd. Ogólna opinja twierdzi, że zjazd czy nie zjazd, w każdym razie zebranie się tylu miarodajnych osobistości, spowodowane zostało przez Parkera Gilberta, który chce doprowadzić do końca swą akcję w kierunku **zmiany planu Dawesa** przez ustalenie ostatecznej sumy, jaką Niemcy mają zapłacić.

Wedle bowiem tego planu z 1925 roku Niemcy mają płacić corocznie wzrastające sumy do rąk agenta reparacyjnego, który je rozdziela między te państwa, którym reparacje zostały przyznane. Ile jednak mają ogółem zapłacić, t. j. w którym roku kończy się ich obowiązek płacenia rat, tego plan Dawesa nie przewiduje. Ten stan rzeczy uważają zarówno Niemcy jak i agent reparacyjny za niemożliwy do utrzymania, gdyż niepewność co do wysokości swych zobowiązań tamuje rozwój gospodarki niemieckiej, a w dodatku daje im możność i pozór do zaciągania coraz nowych długów, w czem znów Ameryka — tu zaczyna się interes Mellona i Morgana — jest najbardziej zainteresowana.

Niemcy godzą się na ustalenie sumy swych zobowiązań, łączą ją jednak ze sprawą wcześniejszego opróżnienia Nadrenji. To właśnie ma być przedmiotem narad przybyłych do Paryża finansistów i polityków, a decyzje, które oni powezmą, będą wiążące dla całego świata — także dla Polski. Sytuacja bowiem jest obecnie taka, że Francja już nie podnosi zasadniczego oporu przeciw układom na ten temat. Przed kilku dniami prasa paryska z naciskiem podkreśliła fakt odbycia się specjalnej konferencji między Poincarem a ambasadorem niemieckim w Paryżu von Hoeschem, a komentarze do tej konferencji powiadały: Francja za byle co nie zgodzi się na rewizję planu Dawesa w związku ze zniesieniem okupacji Nadrenji. Jeżeli się mówi „za byle co", znaczy to, że będzie kwestja targu, co Niemcy mogą i chcą za tę ulgę zapłacić, a więc w zasadzie ugoda jest możliwa.

A staje się ona nawet konieczną w związku z nastąpić mającem w sierpniu uroczystem podpisaniem w Paryżu **paktu Kellogg**a. Pakt ten, którego wartość faktycznej — nie biorąc w rachubę moralnej — nikt nie przecenia, ma przedewszystkiem na celu utworzenie atmosfery pokojowej, a tylko w takiej atmosferze może pakt ten doprowadzić do najważniejszej swej konsekwencji: do posunięcia naprzód sprawy rozbrojenia. Tylko w tym bowiem sensie, jak kilkakrotnie pisaliśmy, fakt ten ma jakąś realną wartość, a bez tego jest tylko pięknym, nawet szlachetnym giestem bez realnej wartości. — Słusznie też **Lloyd George** na zgromadzeniu partji liberalnej w ubiegłą sobotę w Stokesfield powiedział ironicznie, że zawarcie tego paktu jest bezcelowe, jeżeli równocześnie nie przystąpi się poważnie do rozwiązania kwestji rozbrojenia. Lloyd George poszedł nawet dalej, — twierdząc, że bez tego warunku, t. j. rozbrojenia, farsa paktowa może zamienić się w tragedję. I tak istotnie jest. Jeżeli bowiem np. Anglja, która przed wojną wydawała na zbrojenia 77 miljonów funtów szterlingów rocznie, obecnie wydaje 114 miljonów, to rzeczywiście wszystkie dotychczasowe wielkie konferencje i małe zjazdy, wszystkie pakta i Locarna mają tylko teoretyczne znaczenie: szanuje je ten, kto musi, t. j. kto jest zbyt słaby, aby je w razie uznanej przez siebie potrzeby — złamać.

Turowcy na Słowaczyźnie

Skład wycieczki. — Ceny w schroniskach. — Uwagi o Zakopanem. — Socjaliści Słowaccy zwalczają separatyzm ks. Hlinki. — Demenowa jaskinia i zamki Orawskie.

Nasza gromada tatrzańska przedstawiała niejednolity, ciekawy pod względem turystycznym obraz mieszczuchów odzianych w szerokie wygodne spodnie, półbuty lakierki, czarne marynarki, — w towarzystwie kobiet noszących pantofelki lekkie i salonowe sukienki.

Moje pesymistyczne rozmyślania pierzchły jednak zaraz w pierwszym dniu, kiedy podziwiałem jedną z mych towarzyszek podróży kroczącą boso, — gdyż pantofelki jej w kilka godzin po opuszczeniu schroniska tatrzańskiego na Krupówkach rozpadły się w ruinę, na wzór biblijnych pasterzy, kamieniami okładaną drogą, aż do kezmarskiego stawu.

Mieliśmy również rzadkie produkcje z zakresu akrobatyki, — kiedy to poważni i wymowni mężowie na wygodnych, trawą porosłych przejściach, przy przełęczy pod Kopą, ze zwinnością niedźwiedzi, tyłem, odwróceni do mieszczących się przepaści, przeprawiali się poprzez halę Koperszadzką.

Wycieczka nasza miała charakter krajoznawczy, — jedynie przez pierwsze dwa dni naszej tygodniowej wędrówki, obracaliśmy się w obrębie surowej i wyniosłej przyrody wysokogórskiej, przepysznych pasm tatrzańskich.

Na noc zwykle zachodziliśmy, jak to prawdziwym turystom patrzyło, do schronisk, — w tej porze cieszących się dość liczną frekwencją. — **Schroniska znajdujące się po stronie czeskiej odbijają od schronisk położonych na polskiej części Tatr schludnością,** większym komfortem, ale też i wyższemi cenami. Odrębne prawo tatrzańskie zezwalające gospodarzom schronisk na dowolne zupełnie regulowanie cen sprzyja drożyźnie jak włoskie niebo pomarańczom, — toteż ceny tam kwitną i w sezonie turystycznym ostatnie grosze, wypompowują biednym taternikom, jak studnie na zamkach orawskich wody Orawy.

Pech chciał, iż nad Kezmarskim stawem poczułem apetyt na gorącą herbatę, — na czem srogo ucierpiała moja kieszeń, gdyż za jedną filiżankę wypadało płacić **5 kc.** — Ostrzegam wszystkich adeptów tańca od oddawania się temu kunsztowi nad wodami stawu kezmarskiego, — chyba że posiadają w swoim gronie utalentowanych muzyków grających na własnych a nie cudzych gramofonach. Kiedy bowiem pogoda się nagle jak powierzchnia morza zmieniła, niebo zaciągnęło chmurami, — spadł deszczyk jak dobrze funkcjonująca prysznica w łaźniach rzymskich, — wpadliśmy na pomysł odtańczenia najnowszych menuetów, polonezów i kankanów, zwróciliśmy się przeto do gospodarza z najuprzejmiejszym wyrazem twarzy o wypożyczenie gramofonu. Właściciel wyśpiewał nam cenę najmu, 100 kc. a danserze nasi wpadli w szalone tany graniczące z gorączką cen zachłannych gospodarzy schronisk tatrzańskich.

W drugim dniu naszego marszu znaleźliśmy się w słynnych letniskach czeskich przed wojną przez magnaterję węgierską, odwiedzanych i starannie rozbudowanych, a to w Matlarach, w przepięknej nad Szczerpskiem jeziorem położonej Tatrzańskiej Łomnicy i w bogatym w żelaziste źródła mineralne Smokowcu.

Mimowoli narzuciło nam się odrazu porównanie z naszym Zakopanem, — które oczywiście wypadło na niekorzyść tego ostatniego. — **W Zakopanem od czasu wojny nie nastąpiły żadne zmiany na lepsze,** — o kuracjusza zupełnie się nie dba, — nie buduje się żadnych ulic, — brak jest najzupełniej jakiegokolwiek planu regulacyjnego,— wille i pensjonaty są w nieładzie porozrzucane po mieście, brak jest planowości, — czystości stylu w architekturze, — kanalizacja puszczona w niepamięć, — a od letników wyciąga się wysokie opłaty klimatyczne i absolutnie nic się im wzamian nie daje. — Zarząd miasta nie umiał po dziś dzień wykorzystać wspaniałych źródeł w Jaszczurówce i nie zdobył się na wybudowanie zakładów kąpielowych na których mógł zrobić fortunę, — zbiera się jedynie owoce piękna hojnej przyrody z lenistwem i uporem równym lazzaronom neapolitańskim, — i skazuje się letnisko, w Polsce najobficiej przez naturę wyposażone, na zagładę.

W czeskich zaś letniskach widać ustawiczną pracę i pośpiech w upiększaniu i rozbudowywaniu wspomnianych miejscowości.

Przejście na Słowaczyznę, Spisz i Orawy dało uczestnikom wycieczki bogate wrażenia, ale wówczas gdy z miasteczek przenosiliśmy się do malowniczych dolin i hal górskich. - Miasteczka bowiem słowackie są brudne nieciekawe i wogóle przypominają miasteczka galicyjskie.

W miasteczkach tych mieliśmy sposobność zetknąć się z wybitniejszymi działaczami słowackiemi, którzy specjalnie zajechali, aby nas powitać na ziemi słowackiej. — Dowiedzieliśmy się też rewelacyjnych dla burżuazyjnej prasy polskiej informacyj, **iż demokracja słowacka daleka jest od ruchu separatystycznego,** podobnie jak socjaliści dalecy są kierunkowi ks. Hlinki. — **Postępowe żywioły po miastach zadowolone są z rządów czeskich i potępiają kierunek autonomistyczny propagowany po wsiach przez klerykalny obóz z pod znaku ks. Hlinki.**

Demenowa jaskinia położona w pobliżu Liptawskiego **Mikułasza długa na 7 kilometrów** oświetlona lampami elektrycznemi zdradzającymi tajemnice czarnych czeluści, — sprawia potężne wrażenie. Wycieczkę naszą koronuje wyjazd do zamków orawskich zbudowanych na wzniosłym i spadzistym cokole wapiennym.

Instruktywną, urozmaiconą szeregiem silnych wspomnień wyprawę na Słowaczyznę zakończyła tradycyjna herbatka pożegnalna urządzona na życzenie naszego przewodnika, tow. Czapińskiego w schronisku Tow. Tatrzańskiego na Krupówkach, na której wszyscy zjawili się w wyprasowanych już strojach. Serdeczne przemówienia zakończone toastem na cześć naszego przewodnika zamknęły ten piękny tygodniowy turystyczny okres naszego życia.

Zygmunt Gross.

„Samoszydzenie „Kurjerka" i „Głosu Narodu"

„Kochany" „Kurjerek Ilustrowany" podał w numerze wczorajszym feljetonik, znakomicie wykpiwający jego blagę, zmyślenia, wszędobylstwo. Oczywiście dziennik, który na własnym drucie otrzymał dokładny opis witania na dworcu we Lwowie przejeżdżającego do Rumunji marszałka Piłsudskiego, tem mniej krępuje się na punkcie fabrykowania brukowych sensacyj.

Podpisana pod feljetonem p. Zofja Grochowska znakomicie naśladuje styl bujd kurjerkowych, — o czem zresztą nasi czytelnicy się przekonają. Na początku — malutka kaczka, że jakiś kasjer Banku Bezrobotnych, nazwiskiem Huczek, sprzeniewierzył kwotę 1000 złotych i wyjechał w niewiadomym kierunku... Dni następnych sprzeniewierzona suma rośnie — urasta do rozmiarów krociowych. Jak sensacja — to już na wielką skalę!

Publiczka lubi, ażeby do takich afer była wmieszana kobieta — Gotowe! Jest stenotypistka, która tajemniczo znikła.

Defraudant i donżuan w jednej osobie. Och, jakie to ciekawe! Oczywiście właśni korespondenci nie mogą próżnować. Musi być wywiad w biurze, gdzie pracował defraudant — Zrobione!

Pozwolimy sobie w tem miejscu powtórzyć znakomicie przez p. G. naśladowany styl kurjerkowy:

> „Policji naszej nie udało się jeszcze znaleźć śladów Huczka i Kwackiej Współpracownikowi naszego pisma udało się uzyskać parę chwil rozmowy z kolegą biurowym Huczka, p. Janem Sel. Oświadczył on naszemu wysłannikowi, że Huczek pracujący w banku od dziesięciu lat, uważany był za człowieka o nieskazitelnym charakterze i cieszył się ogólną sympatią, zarówno przełożonych, jak i kolegów biurowych.
>
> Od roku łączyły go bliższe stosunki ze stenotypistką, p. Różą Kwacka, której często ofiarowywał różne podarunki. Nie dziwiło to specjalnie nikogo, ponieważ Huczek znany był, jako człowiek dość zamożny. Od pewnego czasu jednak Kwacka darzyła go obojętnością, co go bardzo drażniło, tak, że w ostatnich dniach dochodziło między nimi do ostrych sprzeczek — Przyczyna czynu Huczka — mówi p. Sel. — jest dla nas niezrozumiała. Sądzimy, że najbliższe dni tajemnice wyjaśnią".

Oczywiście „Kurjerek" może się popisać i świetnym węchem detektywistycznym.

Tu również bardzo wiernie odtworzyła feljetonistka jego sposób imponowania publiczce swoją niezrównaną obsługą. Popatrzmy:

> Z Zakopanego donosi nam nasz korespondent (WK). Wczoraj, między godziną 12 a 1 w nocy, przeżyła restauracja „Morskie Oko" jedną z niezwykłych sensacyj. Oto siedzący przy jednym ze stolików współpracownik naszego pisma, p. Władysław Kozieński, zauważył wysokiego, przystojnego mężczyznę, o pociągłej twarzy i bujnych, w tył zaczesanych włosach, w towarzystwie znanej artystki kabaretowej, Lu-Lila. Muzyka właśnie przestała grać. Pan K. podał ten fakt natychmiast do wiadomości swych kolegów i kilku z nich skierowało się w stronę Huczka, gdyż jego rozpoznał p. K.
>
> Jednakże Huczek, wraz ze swoją towarzyszką, korzystając z ogólnego zamieszania, spowodowanego przerwaniem tańca, zdołał szybko zniknąć za drzwiami lokalu i, nie zapłaciwszy rachunku, wsiąść do oczekującego auta i zniknąć w ciemniach nocy.
>
> Przy tej sposobności nadmieniamy, iż Zakopane nigdy nie jest należycie oświetlane! Zwracamy się do władz kompetentnych z zapytaniem, jak długo jeszcze Huczek będzie sobie kpił z nieudolestwa naszej policji?! Sprawą tą zajmiemy się obszernie w najbliższym numerze!

A koniec tego huczku dookoła Huczka — serja sprostowań, interesowanych osób, wykazująca, że cała sensacyjna afera została wyssana z palca. Zapytają czytelnicy, dlaczego „Kurjerek" sam ośmiesza swój sposób uprawiania sensacyi? Otóż, oczywiście, ową parodję drukuje, jako drwiny ...z warszawskiej prasy brukowej, tak zwanej prasy „czerwonej" — od czerwonego koloru nagłówków, co zresztą i „Kurjerek" naśladuje.

Tymczasem podpisana feljetonistka zadrwiła sobie z niego samego, a dla niepoznaki użyła dla swej satyry ...firmy rzekomego... „Czerwonego Gońca Warszawskiego".

Inaczej zadrwił z akcji klerykalnej „Głos Narodu". Niedawno mieliśmy sposobność krytykować pobożne damy klerykalne, które uważają, że Polska powinna za punkt ambicji swojej uznać — nawracanie murzynów. To jest zadanie najpilniejsze i panie-ziemianki na taki cel powinny znaleźć środki. Nawet na zakup w przyszłości aeroplanów dla pośpiechu. Otóż „Głos Narodu" w swojej rubryce „ **humoru**" pokpiwa sobie z plonów, osiąganych wśród murzynów przez misjonarzy. Oczywiście nie katolickich, tylko protestanckich — tyle robi dla salwowania swojej skóry.

Najlepiej udaje się kwestowanie, gdy w kościele misyjnym są i murzyni; zamiast dokładać — ujmują z tacy.

Oto ów dowcip:

WŚRÓD MURZYNÓW

> — No, jak ci się podobało nabożeństwo?
>
> — Bardzo interesujące; z początku śpiewał pastor, potem długo przemawiał, następnie znowu śpiewał, ale najciekawsze było pod sam koniec. Ktoś roznosił pieniądze na talerzu. Ja też wziąłem kilka sztuk.

Ale co na taki dowcip powie hrabina Ledóchowska?

Tragedja podbiegunowa

Pamiętnik jednego z ratowników „Italji"

We włoskiej „Gazzetta del Popolo" ukazały się wyjątki z dziennika, spisywanego przez strzelca norweskiego Van Dongena, który wraz z kapitanem strzelców alpejskich Lora udał się na poszukiwania grupy Viglieriego. Nie dotarłszy do nieszczęsnych rozbitków „Italji", Van Dongen po dniach bohaterskich trudów został zabrany na pokład jednego z samolotów szwedzkich.

Oto urywki z dziennika, spisywanego przez norweskiego strzelca:

„...Przybywamy na wyspę Brock. Jesteśmy przemoczeni do nitki. Męczy nas straszne pragnienie. Dwa psy padły nam w drodze. Tylko trzy wraz z nami dotarły do wyspy Brock. Wyczerpały się wszystkie nasze zapasy środków żywności. Zaledwie możemy upolować parę kaczek. Przez kilka dni znajdowaliśmy się w promieniu strasznej burzy i zawieruchy śnieżnej.

3 lipca. — Ruszamy w drogę ku wyspie Foyn. Posuwamy się o 6 km. w 31 godzinach. Niepogoda utrzymuje się w dalszym ciągu. Nie mamy już nic do jedzenia i zmuszeni jesteśmy zabić jednego z trzech naszych psów. Dwa nieszczęsne psiaki, które nam pozostały, upadają wprost z wyczerpania i z głodu. Gotujemy czekoladę w puszkach od sardynek. Nie mamy już ani szczypty soli. Żywimy się tylko bulionem z psiego mięsa i czekoladą. Burza trwa dalej.

8, 9, 10 lipca. — Przybyliśmy na wyspę Foyn i stąd wyruszyliśmy na poszukiwanie grupy Nobilego. Przez 3 dni znajdowaliśmy się w ciągłym marszu, nie śpiąc ani przez chwilę. Ubrania nasze są do szczętu przemoczone. Żywimy się tylko kawałeczkami psiego mięsa. Musimy powrócić na wyspę Foyn, skutkiem braku żywności i strasznego wyczerpania. Zabiliśmy jeszcze jednego psa.

12 lipca. — Dostrzegamy „Krassina".

O godzinie 23 zbliżają się samoloty szwedzkie.

GDZIE JEST MALMGREEN?"

W związku z przybyciem do Narwik parowca włoskiego „Cita di Milano" z załogą „Italji" panuje w Narwik niebywałe podniecenie. Organ robotniczy tamtejszy zamieszcza artykuł, w którym nawołuje do manifestacyj i m. in. pisze: „**Chcę widzieć człowieka, który się pośpieszył, aby się pierwszy uratować, chcę widzieć człowieka, który opuścił swych rannych kolegów, a równocześnie pamiętał o tem, by zabrać swego pieska. Chcę widzieć Zappiego i Mariano, którzy wielkiemu Malmgreenowi wykopali grób w pustyni lodowej i nie wahali się nawet zabrać mu żywności i opuścić go. Chcę do nich zawołać: Malmgreen, gdzie jest Malmgreen?!**"

ADAM POLEWKA

Kilka słów w sprawie: Czy niebo istnieje?

(Z CYKLU „SZKOŁA")

„Dziękujemy Ci i ja i mama i Staszka za pieniądze, któreś przysłał. Bardzo nam były potrzebne, bo mama chorowała i przez tydzień ani prać, ani do posługi chodzić nie mogła. Ja uczę się dobrze, tylko Staszka choruje a doktór mówił, że z wilgoci. Pisałeś, żeby zmienić mieszkanie, ale mama mówi, żeby pieniędzy nie wystarczyło. Poślij nam jeszcze coś w tym miesiącu, bośmy przez trzy dni tylko chleb mieli na rano, południe i wieczór. Zresztą u nas nic nowego...

Koślawe litery układały się w oczach nauczyciela w pełny obraz. Oto ku oknu tuż nad chodnikiem otwartemu gramoli się mała Staszka na pałąkowatych nóżkach. Pod ociekającą ścianą brat, mały gimnazjalista, łyka z wystrzępionej książki wiedzę razem z pleśnią. A matka, która dziw, że żył z rąk praniem nie wypruła, matka o zżartych sodą palcach, nim pierwszy dzwonek tramwajowy brzęknie o zaspane szyby, już biegnie chybcikiem na posługę, na pranie. A potem wieczór, gdy ciśnie się na łóżko, to przez sen pojękuje na ten ból w ramionach i krzyżu. I cóż na to poradzić? Posłał im ile mógł. Jeszcze do pierwszego daleko, a tu się ostatni złoty chce wyślizgnąć. Gdybyż to można im tam posłać bodaj kubek tego słońca, którego wiadra Bóg tu codzień na pola wylewa. Gdyby tego powietrza choć parę łyków. Muszą czekać. Na wakacje tu zjadą.

On sam, choć i bez grosza, czuł się tu dobrze. Opalony i rzeźkiem powietrzem opity poczuł, że ma płuca. Chciało się tu żyć. Ręce się do życia rwały. Gdyby nie listy z miasta uchwyciłby się tego życia za grzywę. Samo się jędrne i miąższne w garść pchało.

Trza było jednak o sobie zapomnieć. Zadławić pragnienia. A przecie to nie tak łatwo kułakiem zetrzeć z źrenic obraz chabrowych oczu, jak dwie krople błękitu w duszę spadłych...

— — — — — — — — — —

Plebanja czaiła się w drzewach na wzgórku. Tylko wieża kościelna ją prześmigła, zahaczając niebo krzyżem. Okna proboszcza zerkały przez gałęzie starej gruszy w dół, na wieś. Chałupy czuły na sobie duszpasterskie oko, bo kryły się w zieleń. Tylko szkoła, świeżą dachówką czerwona, nie zdołała jeszcze obróść. Co godzinę wysypywała się z drzwi kupa dziecisków i stawał we drzwiach nieco zgarbiony nauczyciel. Ten młodzik nie widział się proboszczowi. Prawda, że więcej milczał niż mówił. Milczący ludzie są zawsze niebezpieczni. Tak — tak!

Ksiądz obliczał morgi i pulchną rączką muchę z czoła zegnał. Przed myślami o nauczycielu ognać się nie mógł. To ani chybi maskowany radykał. Na przedstawieniu w Kole Młodzieży hrabiego tylko „panem dziedzicem" powitał. Chłopom za węgłami szepta, żeby pańskiej ani księżej ręki nie cmokali. Młodym jakaś samodzielność się bzdurzy! Któż siewcą kąkolu, jeśli nie ten — ten —

Do pokoju wtoczyła się krągła gospodyni. Trzy coraz większe kule jedna na drugiej.

— Cóż będzie z winem — panno Teresiu?

— Przecie trzysta złotych za pogrzeb —

— Czy panna Teresia kpi? Łukasz ozdrowiał — wrzasnął proboszcz.

— Ozdrowiał?! — zamartwiła się srodze.

— Wczoraj był u mnie z pyskiem

— Co? — urągał w dodatku? — zaperzyła się tłuścioszka.

— Coraz tu gorzej — panno Teresiu — coraz gorzej —

— Księże dobrodzieju — ktoś tu chłopom we łbie przeinaczył —

— A kto?

— A któżby — widzi mi się ten fircyk — nauczyciel.

Proboszcz krąglutką gębę krwią i gniewem nasmarował. Pięść ścisnął.

— Ja się postaram o dowody. Jeśli prawda, to za kołnierz z posady!

— Alboż to — proszę dobrodzieja — dziewcząt w zbożu nie ściska?

— Co? gdzie? jak? — kto go widział?

— Ludzie — wczoraj dopiero — koło lasku za Bugajowem żytem —

— Z kim?

— Z kowalową Zośką — tą chabrową —

— No, dziewczyna krew i mleko. Może się pobiorą.

— Nic z tego. Widzi dobrodziej — on nie może. Matka i dwoje małych z miasta na jego ręce patrzą. Tymczasem kowalowi śpieszno, bo Dziomba Wicek chce dziewczynę brać i gotów jeszcze na jesieni, a morgów ma ośmnaście. Zośka przecie nie bogaczka —

— To Wicek Dziomba ma się ku niej? No — nieźle. Sto złotych za ślub —

— A pewnie —

— Byłoby akurat na zimę. — Hm! pomyślimy o tem.

— Zośka Dziombie nie rada —

— Babski upór — zobaczymy — zobaczymy.

Nasadził na głowę słomiany kapelusz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skutki ściągania łamistrajków do kopalń

Około 1000 ludzi zabitych w pięciu miesiącach!

W detroickim „Robotniku Polskim" czytamy o amerykańskich kopalniach węgla, objętych strajkiem:

Wiadomości nadchodzące z terenów węglowych, objętych strajkiem górniczym, powinnyby wstrząsnąć sumieniem opinji publicznej, gdyby wogóle ta opinja miała jakieś sumienie; powinnyby przywalić ciężkim kamieniem potępienia baronów węglowych, na głowy których spada odpowiedzialność za tę straszliwą masakrę, jaka się obecnie dokonywa we wszystkich kopalniach, które zdołali uruchomić przy pomocy zawodowych łamistrajków, lub zdesperowanych, zmuszonych głodem do powrotu do pracy górników.

Na straszne stosunki, panujące w kopalniach nieunijnych, lub uruchomionych przy pomocy łamistrajków, otwiera nam oczy statystyka opublikowana świeżo przez biuro federalne „United States Bureau of Mines", z której się dowiadujemy ze zgrozą, iż w ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku bieżącego w najrozmaitszych wypadkach zginęło w tych kopalniach około 1000 robotników! Eksperci kopalniani stwierdzają, że olbrzymią większość tych ofiar powoduje brak doświadczenia fachowego ze strony robotników, zatrudnianych obecnie w kopalniach, a resztę — zbrodnicze niedbalstwo o życie ludzkie ze strony myślących jedynie o zysku magnatów kopalnianych, którzy zaniedbują zaprowadzenie w kopalniach najelementarniejszych środków i urządzeń ochronnych.

Coraz częściej nadchodzą obecnie z kopalń nieunijnych, lub uruchomionych przy pomocy „skiebów" lakoniczne raporty o rozgrywających się tam tragedjach, wobec których staje się człowiek oniemiały ze zgrozy i oburzenia, nie mogąc zrozumieć, że to jest możliwe w „chrześcijańskiem" społeczeństwie, między „cywilizowanymi ludźmi".

W powiatach Westmoreland, Somerset, Fayette i Green, w Pansylwanji śmierć zbiera codziennie krwawe żniwo. W znanej „skiebowskiej" kopalni H. C. Frick Coke Co., w Uniontown, która jest własnością „United States Steel Corporation" z panem Schwabem na czele, wypadki są najliczniejsze. Ostatnio zginął tam Elmer Wilson, przywalony rozpaloną pokrywą z pieca koksowego, który się przewrócił. Mimo strasznych warunków pracy w tych kopalniach, zarząd powywieszał zawiadomienia, że ma zamiar zredukować płace wszystkim swoim 40.000-om niezorganizowanych robotników!

W Jamestown, w kopalni „skiebowskiej" Pennsylwania Coal and Coke Corp., kontrolowanej miljonami „dobrodusznego" p. Mellona (który na konwencji republikańskiej wysunął kandydaturę na prezydenta St. Zjedn. p. Herberta Hoovera!) zginął przywalony olbrzymim odłamem skalnym górnik Michał Rabik, zostawiając na pastwę losu wdowę i ośmioro drobnych dzieci. Nie ma wprost końca ta krwawa litanja ofiar wśród górników, pracujących w nieunijnych kopalniach, i narażonych każdej minuty na utratę życia lub kalectwo ze strony niedoświadczonych łamistrajków.

Powinny te straszne obrazki przekonać każdego z nas, że świętem naszym obowiązkiem jest słać dalej pomoc strajkującym górnikom, aby ich uchronić od strasznego losu powrotu do pracy na warunkach, podyktowanych przez pozbawionych serca i sumienia magnatów kopalnianych. Jedynie silna i zgodna unja górnicza jest zdolną do pohamowania zwierzęcej żądzy zysków z potu i krwi górników i ktokolwiek rozbija obecnie unję górniczą i spoistość strajkujących szeregów, ten jest najgorszym wrogiem walczącego górnika, choćby najgłośniej wykrzykiwał o swojej dla niego „przyjaźni"!

Lamenty klerykalne

Chadecka „Rzeczpospolita" opowiada, jak cierpią papieże, odkąd, obraziwszy się na to, iż Włochy jednocząc się, skasowały państwo papieskie, nie opuszczają swojej rezydencji Watykańskiej.

O obecnym papieżu pisze np.:

> Obecnie panujący Pius XI, szczery przyjaciel Polski, zaledwo 6 lat mieszka w Watykanie, a już znać na nim szkodliwości zamieszkania w zamkniętym Watykanie. Dobrowolny więzień cierpi skutkiem braku powietrza i ruchu. Kiedyż nareszcie skończy się ta tragedja papieska i pozwoli na korzystanie z wolności, tak niezbędnej światu katolickiemu. Niestety dotąd nic nie zapowiada tej zmiany.

Jakaś pobożna Zytka, czytając te słowa — gotowa sobie wyobrazić, że papież mieszka w jakiejś celi pustelniczej i nawet lepszego powietrza zaczerpnąć nie może do płuc!... Papieżem jest, a tak mu ciasno, jak jakiemuś pozbawionemu dolarów nieborakowi przy dzisiejszym braku mieszkań.

Tymczasem rezydencja papieska — to nie jakiś jeden pałac, ale to cały kompleks, rozbudowany w różnych epokach — o rozmiarach świadczyć może 20 dziedzińców.

Papieże, mając niegdyś do rozporządzenia olbrzymie sumy, nie tylko budowali, lecz i przyozdabiali tę rezydencję z całym przepychem, odwołując się do najsłynniejszych artystów.

Pozatem Watykan posiada słynne ogrody — niemałe, skoro papież odbywać po nich może przejażdżki autem.

Właśnie pod datą 27 bm. donosiła PAT:

> Papież, wysiadając z samochodu w ogrodach watykańskich, uległ wypadkowi lekkiego wywichnięcia stopy.

Zapewne, że komuś ciekawemu życia i jego wrażeń przykrzyćby się mogło i w pysznych komnatach i w pięknych ogrodach — mógłby przekładać jeden pokoik na poddaszu tym wspaniałościom.

Ale, jak tego zresztą nie tai i „Rzeczpospolita" papież „więzi się" dobrowolnie.

Bardziej mu chodzi o podtrzymywanie protestu przeciwko pozbawieniu papiestwa świeckiej władzy, niż o wydobycie się poza mury Watykanu. Ile miljonów ludzi w starszym wieku uważałoby za jakiś szczyt marzeń — posiadanie nie pałaców i ogrodów watykańskich, ale skromnego domku i ogródka, choćby z warunkiem nieopuszczania go, lecz przyjmowania u siebie rodziny i znajomych.

Takim byłoby jeszcze trudniej pojąć lamenty „Rzeczypospolitej".

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 0.35—0.40 zł.; mleko kwaśne 0.30—0.35 zł.; ser 0.20—0.40 zł.; masło deserowe 6.20—6.40 zł.; masło zwyczajne 5.20—5.40 zł.; jaja kopa 8—8.50 zł.; jaja sztuka 0.14—0.15 zł.; kury sztuka 5—6 zł.; kurczęta para 3—6 zł.; kaczki żywe 3—6 zł.; gęsi żywe 10—12 zł.; czereśnie białe 1.40—1.80 zł., czereśnie czerwone 1.60—2.80 zł.; wiśnie 1.20—3.00 zł.; agrest 1.60—2.60 zł.; porzeczki 1.20—1.80 zł.; poziomki ogrodowe 1 litr 2.80—3.20 zł.; poziomki leśne 1 litr 1.40—1.60 zł.; maliny 1.60—1.80 zł.; borówki 0.65—0.70 zł.; ziemniaki nowe 0.30—0.35 zł.; buraki nowe z nacią 0.20—0.25 zł.; marchew z nacią 0.30—0.40 zł.; cebula nowa z nacią 0.40—0.45 zł.; kapusta biała sztuka 0.30—0.60 zł.; kapusta włoska sztuka 0.30—0.50 zł.; kalafiory sztuka 0.60—1.20 zł.; pietruszka nowa z nacią 0.60—0.70 zł.; pomidory 4—5 zł.; rzodkiewka wiązka 0.20—0.25 zł.; groszek cukrowy łuskany 1.20—1.30 zł., fasola szparagowa żółta 2.20—2.60 zł.; ogórki sztuka 0.20—0.30 zł.

WSZECHWŁADNY PAN PRZEMYSŁU CYNKOWEGO

Przed paru laty zakupił „król cynkowy" kapitalista amerykański Harriman Zakłady cynkowe Gieschego na Górnym Śląsku, przyczem za obietnice zatrudnienia większej ilości robotników w tym przemyśle i przeprowadzenie różnych inwestycyj darował mu rząd chjenopiasta przypadający od tego przedsiębiorstwa podatek majątkowy w wysokości 30 miljonów złotych. Teraz jak donoszą, zakupuje Harriman kopalnie i huty cynkowe Tow. Silesia, należące do Sosnowieckiego Towarzystwa kopalń węgla. W ten sposób staje się Harriman wszechwładnym panem przemysłu cynkowego nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, sam bowiem polski przemysł cynkowy reprezentuje przeszło 90 proc. produkcji europejskiej. A ponieważ Harriman ma w swych rękach cały przemysł cynkowy w Ameryce, posiada on światowy monopol cynkowy, dyktuje ceny tego artykułu, bez obawy konkurencji. O wkładach w celu podniesienia tego przemysłu w Polsce p. Harriman na razie nie myśli. A podatek majątkowy darowany.

GDAŃSKIE KOLEJE POTANIEJĄ

Od dłuższego czasu toczą się między Polską a W. M. Gdańskiem rokowania w sprawie zmiany obowiązujących obecnie taryf kolejowych. Jak donoszą pisma tutejsze rokowania te mają być w najbliższym czasie zakończone na mocy układu, który będzie zawarty w tej sprawie. Zaprowadzone będą na obszarze W. Miasta taryfy polskie, wobec czego ceny biletów na obszarze W. Miasta potanieją w stosunku do obecnych mniej więcej o 25%. Natomiast ceny biletów miesięcznych i tygodniowych w ruchu podmiejskim zmniejszą się przeszło o 50%. Znaczne zmiany zajdą również w taryfie towarowej.

W GDYNI POWSTANĄ WIELKIE CHŁODNIE A TOWARY PRZEWOZIĆ BĘDĄ CHŁODNIE-OKRĘTY

Na skutek wspólnej inicjatywy ministerstwa przemysłu i handlu, ministerstwa skarbu, ministerstwa rolnictwa i państwowego banku rolnego została zadecydowana budowa wielkich chłodni i składów dla towarów spożywczych w Gdyni. — Chłodnie te zbudowane zostaną wedle najbardziej nowoczesnych metod, w dużym rozmiarze, celem ułatwienia i zracjonalizowania eksportu jaj, masła, mięsa i towarów pokrewnych. Niezbędny kapitał jest już asygnowany, do prac budowlanych przystąpi się pod koniec września, a na wiosnę r. 1929 chłodnie zostaną oddane do użytku. Sprawa ta stała się niezmiernie aktualną gdy państwowy instytut eksportowy przy ministerstwie przemysłu i handlu stwierdził, iż handel polski na zmagazynowanie samych tylko jaj w zagranicznych chłodniach traci rocznie sumę około 10 do 16 milj. zł.

„Epoka" dowiaduje się, że ministerstwo przemysłu i handlu zamierza pod koniec br. zamówić dwa okręty dla „Żeglugi Polskiej", zaopatrzone w chłodnie, dla przewozu produktów spożywczych. Istnieją już obecnie wagony chłodnie — przez wybudowanie chłodni w Gdyni i okrętów chłodni eksport produktów spożywczych z Polski całkowicie uniezależni się od obcego, a tak kosztownego pośrednictwa.

WYSTAWA POLSKA W AMERYCE POŁUDN.

Dzięki inicjatywie izby handlowej polsko-południowo amerykańskiej organizuje się wystawa ruchoma polskich wyrobów przemysłowych, która ma na celu zapoznanie Ameryki łacińskiej (południowej) z rozwojem i produkcją Polski. Wystawa ta wyruszy z Gdyni w grudniu br. do portu Bahia w Brazylji, poczem odwiedzi Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, następnie drogą lądową uda się do Assuncion, stolicy Paragwaju, odwiedzi Valparaiso oraz stolicę Chili Santjago, poczem skieruje się do Limy, stolicy Peru. Ostatnim etapem tej podróży będzie Nikaragua i San Salvador.

W wystawie weźmie udział polski przemysł węglowy, żelazny, cementowy, drzewny (dykty, meble), przemysł papierniczy, w pierwszym rzędzie bibułki papierosowe, przemysł tkacki oraz poszczególne gałęzie przemysłu rolnego, jak chmiel, mączka ziemniaczana, słód, następnie reprezentowany będzie przemysł chemiczny (biel cynkowa, ultramaryna), oraz przemysł metalowy, jak żelazne naczynia emaljowane.

KONTYNGENTY PRZYWOZOWE DLA TOWARÓW ANGIELSKICH

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż ostatnio podwyższone zostały kontyngenty przywozowe na III. kwartał br. na pasztety i przyprawy, mydła, gramofony, samochody, cyklonetki i motocykle z Anglji. Równocześnie ustanowiono specjalne kontyngenty angielskie na obuwie, oraz tkaniny jedwabne i półjedwabne. Podania o zezwolenie przywozu powyższych artykułów wnosić należy przez Izbę handlową i przemysłową.

HUMOR I SATYRA

PROŚBA B. SHAW'A

Bernard Shaw nie lubi muzyki przy obiedzie. Zaproszony pewnego razu na biesiadę, przy której grała orkiestra, skinął podczas przerwy na kapelmistrza, a gdy ten się zbliżył, zapytał go:

— Mam do pana prośbę, czy zechce ją pan spełnić?

— Ależ z największą przyjemnością, zapewnił skwapliwie kapelmistrz.

— Proszę więc, dopóki jem, niech pan gra... w domino...

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Wiadomości polityczne

—o—

PAKT KELLOGA

Podpisanie wielostronnego paktu antywojennego nastąpi w Paryżu w gmachu ministerstwa spr. zagranicznych dnia 27 sierpnia. Na uroczystość tę przybędą osobiście ministrowie: Hymans, Zaleski, Benesz, Briand, Kellog, Chamberlain. Przybycie Mussoliniego i japońskiego premjera Kaneka jest wątpliwe.

Gdański organ socjalno-demokratyczny pisze o tem: Pośpiech, z jakim Ameryka nalegała na podpisanie paktu jest podejrzany. Potwierdza on wrażenie, że chodzi tu o manewr propagandowy. Wskazując na zastrzeżenia, poczynione przez Anglię i Francję w związku z paktem, „Danziger Volksstimme" stwierdza, że zastrzeżenia te pozbawiają pakt jego znaczenia. Zastrzeżenia Francji co do traktatów locarneńskich i zobowiązań dotyczących Ligi Narodów były uzasadnione. Zastanawiające są zdaniem dziennika zastrzeżenia Francji, dotyczące sojuszu z państwami małej ententy i z Polską.

MANIFESTACJE ZA PRZYŁĄCZENIEM AUSTRJI DO NIEMIEC

Po ogólno - niemieckich śpiewackich uroczystościach w Wiedniu większa część uczestników wyjechała na kilkudniowy pobyt do Karyntji, gdzie odbyły się wielkie manifestacje anschlussowe. Również i w Insbrucku, gdzie przebywają obecnie śpiewacy niemieccy odbywają się podobne manifestacje.

KRONIKA

—•—

Kraków, 28 lipca.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA W PIENINY

Organizacja młodzieży TUR w Nowym Sączu urządza w dniach 4—6 sierpnia 3-dniową wycieczkę w Pieniny. Bratnie organizacje, chcące brać udział w tej wycieczce, zechcą zgłoszenia do 1 sierpnia nadsyłać na ręce tow. Adama Króla w N. Sączu, warsztaty kolejowe. Koszt własny. Odjazd z N. Sącza w sobotę 4 sierpnia o godz. 17'20 do Piwnicznej.

WYCIECZKA DO ŹRÓDEŁ WISŁY

odbędzie się od dnia 11 do 19 sierpnia pod kierunkiem tow. Czesława Kossobudzkiego. Wyjazd z Warszawy w sobotę wieczorem. W niedzielę wycieczka przybywa do Katowic, zwiedzi kopalnie węgla, hutę, miasto, następnie udaje się do Bielska — wejście na Klimczak, dalej Biała, Ustronie, Czantorja, Stożek, Wieś Wisła, zwiedzenie źródeł Wisły, potem Barania, — skąd przez Skrzeczną, szczytami do Żywca.

Koszty 60 złotych. Informacyj udziela i zapisy do dnia 1 sierpnia przyjmuje Sekretarjat Generalny TUR — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża l. 20. Inne wycieczki w bieżącym roku nie są projektowane.

—ooo—

Uroczyste otwarcie lokalu filji TUR na Zwierzyńcu

W niedzielę 29 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się uroczyste otwarcie filji TUR na Zwierzyńcu przy ul. Królowej Jadwigi 23.

W program uroczystości wchodzą **przemówienia** posłów i reprezentantów TUR, dalej **Orkiestra Robotnicza i Chór „Lutni robotniczej"** wykonają szereg utworów.

Towarzyszki i Towarzysze jawcie się licznie na uroczystości otwarcia pierwszej placówki oświaty robotniczej w przyłączonych dzielnicach Krakowa. Zarząd filji TUR spoczywa w rękach tow. **Sawickiego**, jako prezesa. — Sekretarzem jest tow. **Gala**, zaś skarbnikiem tow. St. **Panek**.

—ooo—

TŁUMACZ DZIEŁ ŻEROMSKIEGO I PRZYBYSZEWSKIEGO W KRAKOWIE. Od kilku dni bawi w mieście naszem prof. dr. Marjan Burjan profesor literatury i lektor języka czeskiego na uniwersytecie w Lublanie. Prof. Burjan przybył tutaj celem zebrania materjału naukowego, do pracy o Kazimierzu Brodzińskim. Jako literat zajmuje się on oddawna naszem piśmiennictwem i jest jednym z pierwszych tłumaczów dzieł Przybyszewskiego i Żeromskiego na język czeski. — Przyjęciem zasłużonego polonofila zajęło się akad. Koło Przyjaciół Czechosłowacji z prezesem Wł. Grabowskim na czele.

14-letnia dziewczyna skacze z III-go piętra na ulicy Długiej

Wczoraj rano przy ul. Długiej pod L. 26, zdarzył się w Krakowie wstrząsający wypadek. — **W oknie III piętra stanęła młoda dziewczyna i po chwili wahania w oczach przerażonych przechodniów, skoczyła na bruk.** Skutki upadku były straszne. Przybyły na miejsce katastrofy lekarz pogotowia **stwierdził u nieszczęśliwej desperatki wstrząs mózgu i ciężkie obrażenia wewnętrzne. W stanie groźnym przewieziono ją karetką pogotowia do szpitala. Desperatka liczy 14 rok życia, i nazywa się Stella Jakubowicz.**

Powód tragicznego kroku dziewczyny nieznany.

Na miejscu tragicznego zajścia gromadziły się przez całe rano tłumy publiczności, komentując rozmaicie powód usiłowanego samobójstwa młodego dziewczęcia.

—ooo—

Wielkie włamanie do pracowni malarskiej prof. Wodzinowskiego

Do pracowni prof. Wodzinowskiego przy ulicy Długiej L. 10, włamali się prawdopodobnie przed kilku dniami nieznani sprawcy. Złodzieje splądrowali pracownię malarską i skradli 8 obrazów olejnych nieustalonej na razie wartości, gdyż prof. Wodzinowski przebywa na letnisku. Jak zdołano na razie stwierdzić na miejscu, między skradzionemi obrazami, znajduje się obraz w owalu, do którego pozowała **„Piękna Zośka" Pałuchowa**, zamordowana przed rokiem przez męża. Drugi obraz **przedstawia staruszka przy warsztacie tokarskim.** Dotąd nie ustalono co przedstawiały dalsze trzy obrazy. Wszystkie obrazy były bez ram. O włamaniu zawiadomiono prof. Wodzinowskiego. — Śledztwo w toku.

—ooo—

Dawne telefony krakowskie będą użyte w Tarnowie i w Kielcach

Jak się dowiadujemy, część dawnej centrali telefonicznej w Krakowie, została już przewieziona do Tarnowa, gdzie z dniem 1 sierpnia br. rozpocznie się montaż automatycznej centrali. Jest ona obliczona na 100 aparatów. Mechanizmy aparatów poddano gruntownemu odczyszczeniu, tak, iż sprawność ich jest na dłuższy okres zapewniona. Według obliczeń przeprowadzonych przez kierownictwo budowy, prace nad montażem potrwają około dziesięciu miesięcy. Przeprowadzi je personel, który był zatrudniony w dawnej centrali krakowskiej. Wprowadzenie telefonów automatycznych w Kielcach, gdzie została przeprowadzona druga połowa dawnych krakowskich aparatów, natrafia na trudności ze względu na brak odpowiedniego na urządzenie centrali lokalu. To też montaż centrali w Kielcach nastąpi po przeprowadzeniu adaptacji w budynku pocztowym.

—ooo—

SPIEKOTA. To już nie upały, ale spiekota — tak sobie gwarzą kumoszki na peryferjach Krakowa. I rzeczywiście, wczorajszy dzień był nieznośny dla mieszkańców naszego miasta. Był to już nie upał, słońce piekło, zaduch panował. Termometr wskazywał 46 stopni C., na słońcu, zaś w cieniu 41 stop. C. Na horyzoncie zaczęły się popołudniu ukazywać chmurki, a barometr „leciał" na „zmianę pogody".

Biedne wróble na drzewach i na ulicach miasta ziajały, gdyż nie mogły ugasić pragnienia — bo magistrat zapomniał skropić ulic. Kurz, jak zwykle hulał po ulicach i ogrodach, szczególnie w dzielnicach przyłączonych. Nic sobie nie robi magistrat z ludności Krakowa i w dalszym ciągu trwa w uporze, że nie trzeba dbać o zdrowie mieszkańców miasta.

OSUSZANIE PODZIEMI TEATRU SŁOWACKIEGO. Wczoraj popol. jedna z firm budowlanych, przystąpiła do prac nad osuszaniem podziemnej ubikacji, służącej dla urządzeń elektrycznych teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie. Osuszanie to odbywa się przy pomocy specjalnej maszyny, czynnej bez przerwy dzień i noc. Osuszanie ma być wykończone w ciągu dwóch dni. Maszyny osuszające doprowadzają do szczelnie zamkniętego budynku wielkie ilości gorącego powietrza przy temperaturze 40 stopni C. z wysokim procentem dwutlenku węglowego. Gorące powietrze wtłacza się do środka budynku, a znajdująca się w murach wilgoć znika po krótkim czasie, przyczem wytworzony w maszynach dwutlenek węgla przyspiesza proces chemicznego wiązania zaprawy murów. Osuszanie przeprowadza firma inż. Hoffmana, która już cały szereg tego rodzaju prac przeprowadziła w kraju i zagranicą.

AUTOBUS KRAKÓW — CZORSZTYN — SZCZAWNICA od 27 bm. wyjeżdża z Krakowa o godz. 8'30, a ze Szczawnicy o godz. 17.

MEDAL PAMIĄTKOWY KU CZCI GEN. JÓZEFA BEMA. Staraniem komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju, wydany został medal pamiątkowy ku czci generała, według projektu art. rzeźb. Stanisława Popławskiego, wytłoczony w mennicy państwowej. Medal przedstawia z jednej strony podobiznę generała z czasów polskich, z drugiej strony jest wyryty stylizowany orzeł polski, oparty szponami o działa z czasów Bema, a mający na skrzydłach skrzyżowane sztandary: węgierski i turecki. Wykonanie medalu odznacza się nadzwyczajną starannością.

POWRÓT Z KOLONIJ WAKACYJNYCH. Dzieci, które wyjechały na pierwszy sezon kolonji Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koblernicach, wracają w niedzielę 29 bm. o godz. 2 popołudniu. Uprasza się rodziców, aby zgłosili się po dzieci na dworzec krakowski.

Z kolonji wakacyjnej w **Kochanowie**, po 30-dniowym pobycie powraca do Krakowa pierwsza grupa 105 dzieci we **wtorek 31 lipca** popołudniu o godzinie 3. Rodzice zechcą przybyć po dzieci na dworzec kolejowy. **Druga grupa**, również ze 105 dzieci złożona, odjeżdża do kolonji we czwartek 2 sierpnia o godzinie 4 popołudniu z dworca zachodniego.

Z **Poręby Wielkiej** uczniowie, wysłani na miesiąc lipiec przez Tow. Kolonij wakac. dla uczniów gimnazjalnych m. Krakowa, powracają w liczbie 100 zdrowi z wywczasów wakacyjnych do Krakowa we wtorek 31 bm. o godz. 8'10 wieczorem wprost na dworzec główny, o czem kierownictwo kolonji zawiadamia rodziców i krewnych kolonistów. Dnia 1 sierpnia zgromadzi się serja sierpniowa uczniów starszych w liczbie 100 o godzinie 10'30 przedpołudn. w gmn. IV (ul. Krupnicza 2), gdzie otrzyma odpowiednie informacje. Serja ta odjeżdża do Poręby W. we czwartek 2 sierpnia o godz. 8'50 rano. Serję lipcową odwozi, jak przywozi serję sierpniową do Poręby W. kierownik kolonji prof. Władysław Koch wraz z drem Miecz. Hisztinem, lekarzem kolonji.

KRAKOWSKI CHÓR AKADEMICKI powrócił w czwartek z 2-tygodniowej artystyczno-propagandowej wycieczki wakacyjnej, urządzonej po letniskach Słowacji. Jest to już z kolei 4-ta wycieczka zagraniczna Chóru. Odbyła się ona pod protektoratem Słowackiej Macieży przy współdziałaniu Związku Śpiewackiego Słowackich Nauczycieli oraz Krak. Koła przyjaciół Czechosłowacji. Wycieczkę prowadził prezes Tow. dr. Marjan Zięba, zaś kierownictwo artystyczne spoczywało w wytrawnych rękach dr. J. Życzkowskiego. Występy chóru, które odbyły się w Tatrzańskiej Łomnicy, Smokowcach, Tatrzańskiej Polance, Szczyrbskiem Jeziorze, Piszczanach i Trenczyńskich Cieplicach wypadły znakomicie i spotkały się z pełnem uznaniem tak miejscowych jak i zagranicznych kuracjuszy. W Trenczyńskich Cieplicach, koncert Chóru zaszczycił swą obecnością p. marszałek Senatu prof. dr. Szymański wraz z małżonką, który złożył serdeczne gratulacje na ręce dr. Życzkowskiego i zaprosił chór do przyjazdu z koncertem do Warszawy.

—ooo—

POD ADRESEM DYREKCJI KOLEI. Zwrócił się do nas tow. Józef Moniczewski, drukarz, któremu kilka dni temu kontrolor kolejowy **odebrał legitymację robotniczą**, uprawniającą go do korzystania z ulgowych tygodniowych biletów robotniczych od stacji Kraków do stacji Rudawa. Odebranie karty tłumaczył kontrolor tem, że drukarze nie są robotnikami (?) i wobec tego tow. Moniczewski **nie może korzystać z ulgowego biletu kolejowego.** W wyciągu z przepisów taryfowych, znajdującym się w legitymacji robotniczej w artykule 1 czytamy dosłownie: „Przez „robotnik" rozumie się w taryfie niniejszej wszelki pracownik bez względu na wiek i płeć, nie otrzymujący za swą pracę płacy miesięcznej lub rocznej, a mianowicie: a) robotnicy fabryczni, b) czeladnicy i terminatorzy, c) robotnicy rolni i leśni, d) górnicy, e) wyrobnicy dzienni". W artykule 2-gim znajdujemy natomiast wyliczenie osób, co do których mogłoby zajść nieporozumienie, czy należy je zaliczyć do robotników czy też nie. Czytamy tam: „Osoby, pracujące na stanowiskach wyższych, jako to: werkmistrze, mechanicy, faktorzy, księgowi, kasjerzy, ekspedytorzy, rysownicy, nadzorcy budowlani itp., nie są uważani za robotników". Jak widzimy, wśród osób, które taryfa kolejowa nie zalicza do robotników, **nie znajdujemy drukarzy.** A zatem na jakiej podstawie pozbawiani są drukarze ulg kolejowych, przyznanych innym robotnikom? Spodziewamy się, że dyrekcja kolei wyjaśni tę sprawę.

ATAK SZAŁU NA UL. SZEWSKIEJ. Wczoraj na ul. Szewskiej, jakiś mężczyzna wywołał wielkie zbiegowisko, gdyż zaczepiał przechodniów i wymyślał im. Okazało się, że mężczyzna ów dostał ataku szału. Wezwano pogotowie ratunkowe, które obezwładniło nieszczęśliwca i przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Jak się okazało, jest to 52-letni Józef Mirocha, zamieszkały przy ul. Wąskiej 4. Gapiący się tłum musiała wezwać policja do rozejścia się.

GORYL WŁAZŁ PRZEZ OKNO — I ZŁAPANO GO. Onegdajszej nocy znany już mimo młodego wieku (lat 21) policji Jan Goryl, wszedł przez otwarte okno do mieszkania parterowego przy ul. Bonerowskiej 6 (własność p. Mauryccego Braunera). Goryl, skradłszy tam na szkodę p. Braunera i jego współlokatora p. H. Penera bieliznę, garderobę i zegarek — dał susa i znalazł się na ulicy. Długo jednak nie cieszył się Goryl zdobyczą, gdyż będąc na ulicy Wielopole, przytrzymany został tam ze skradzionemi rzeczami przez posterunkowego policji. W śledztwie wyszło na jaw, że Goryl w ostatnich czasach napłatał więcej figlów. Dokonał on bowiem licznych kradzieży mieszkaniowych. Goryla umieszczono za kratkami, jako niebezpiecznego dla otoczenia, gdyż ma za długie ręce.

EPOPEJA ZŁODZIEJSKA. Były to dawne czasy, gdy Zugmunt Barcik z Pozowic, mógł swobodnie bujać po Krakowie. Ale on nietylko bujał, lecz kradł, co wlazło mu pod rękę. I stał się Barcik złodziejem znanym w sądzie i w policji. Po odsiedzeniu kilkakrotnych kar, odstawiono Barcika do Pozowic, z upomnieniem, że mu nie wolno przyjeżdżać do Krakowa. Jednak Barcik tak ukochał starożytne mury naszego miasta, a właściwie starożytności w mieszkaniach, że przybył wczoraj w odwiedziny do Krakowa. Naturalnie spotkał się zaraz z kolegami po fachu i urządzili sobie posiedzenie pod III mostem nad Wisłą. Pech chciał i wypenetrowała Barcika policja. Widząc to, zerwał się Barcik z grona przyjaciół i usiłował ratować się ucieczką. Zewsząd osaczony, rzucił się w „nurty" ledwie szemrzącej Wiselki i płynąc na brzuchu, odbijając się nogami o dno rzeki, zawitał ten dzielny pływak na drugi brzeg. Jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył witających go na brzegu policjantów. Wpadł w ich objęcia i odpoczywa obecnie w ulu.

Z FALĄ UPAŁÓW — FALA WŁAMAŃ. Widocznie upały podniecająco działają na włamywaczy, bo codziennie obecnie kronika policyjna notuje po kilkanaście wypadków kradzieży z włamaniami. I tak wczoraj między innemi, okradziono Józefa Woźniaka, zamieszkałego przy Alei Krasińskiego 6. Złodzieje włamali się do jego mieszkania i skradli płaszcz, oraz bieliznę znacznej wartości. — Dr. Ludwikowi Piotrowiczowi, zamieszkałemu przy ul. Piotra Michałowskiego — skradziono z przedpokoju trzy kapelusze wartości 150 złotych. — Spodnie wraz z portfelem skradziono p. S. Feldbergerowi (ul. Sokalska 7). Złodzieje otworzyli drzwi wytrychem. — Wreszcie przez otwarte okno weszli złodzieje do mieszkania p. St. Chucińskiego przy pl. Groble 20 i skradli garderobę. — Na policji na dworcu osobowym zgłosił ks. M. Nikiel z Kaźmierza, że w czasie jazdy pociągiem z Częstochowy do Krakowa, skradziono mu garderobę wartości 200 złotych.

POD KOŁAMI SAMOCHODU. Wczoraj pod pędzące auto w Rynku głównym wzdłuż linji A—B wpadła 19-letnia Syda Steinberg. Nieszczęśliwa doznała licznych ran na głowie. Na miejsce wypadku przybył lekarz pogotowia ratunkowego, — który po udzieleniu pierwszej pomocy ofierze nieostrożnej jazdy szofera, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

CHŁOPCZYK PRZEJECHANY PRZEZ ROWERZYSTĘ. Na ul. Wiśniowej najechał nieznany rowerzysta na Stasia Gosię (lat 6). Wskutek najechania chłopczyk doznał silnych pokaleczeń. Lekarz pogotowia, opatrzywszy chłopczyka, oddał go opiece domowej. — Rowerzysta po wypadku zbiegł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINÓW KONKURSOWYCH NA POLITECHNIKE. Aby ułatwić maturzystkom i maturzystom zdawanie egzaminów konkursowych przy wstąpieniu na politechnikę warszawską, Towarzystwo Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej urządza od 16 sierpnia do 12 września kurs przygotowawczy do egzaminów konkursowych. Na kursie wykładać będą inżynierowie i asystenci politechniki. Kurs obejmować będzie całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminach konkursowych na poszczególne wydziały, dla których będą potworzone oddzielne grupy. Wykłady będą się odbywały w godzinach popołudniowych, przyczem główny nacisk będzie położony nie na wiadomości teoretyczne, lecz na technikę rozwiązywania zadań. Opłata za cały kurs 50 złotych. Kierownik kursu p. Karol Hellman przyjmuje i udziela informacyj w ciągu lipca we wtorki i piątki w godzinach od 3—5 popołudniu, tel. 29-80 (Koszykowa 80), zaś w ciągu sierpnia codziennie w tych samych godzinach.

—ooo—

SPORT

GARBARNIA — CRACOVIA. W niedzielę 29 bm. rozegrają na boisku Cracovii zawody o mistrzostwo klasy A dwie drużyny, należące do najpoważniejszych kandydatów do mistrzostwa Okręgu, t. j. Garbarnia I Cracovia I B. Początek zawodów o godzinie 5'30 popołudniu. Poprzedzi spotkanie Garbarnia II — Cracovia II.

—ooo—

Z Polski

ŻNIWA JUŻ SIĘ ROZPOCZEŁY. Pomyślna naogół pogoda w ciągu ostatnich kilku tygodni, a zwłaszcza upalne dni, w znacznym stopniu przyczyniły się do dojrzewania zbóż, tak, że obecnie już przystąpiono do zbiorów żyta. Żniwa, zwłaszcza w województwach centralnych, są w całej pełni. Żyto, powiązane w snopy i ustawione w mendle i chochoły, oczekuje zwózki do stodół. — Zbiory, mimo niezbyt pomyślnych widoków, są naogół zadowalające i rolnicy, — wykorzystując sprzyjającą nadal pogodę, ze zbiorami pośpieszają.

ARESZTOWANIE „NIEBIESKIEGO PTAKA". Do długiego szeregu różnych „kombinatorów", zwanych w żargonie warszawskim „kanciarzami", których zajęcie polega na żerowaniu na nieświadomości i łatwowierności ludzkiej, przybył jeszcze jeden taki egzemplarz, który swoją przeszłoroczną „pracowitą działalnością" na bruku warszawskim, swemi „inteligentnemi kawałami", naraził ludzi na poważne straty, aż wreszcie zwrócił uwagę władz i znalazł się pod kluczem.

Przed rokiem jeszcze niejaki Jerzy Wyrwicz-Mundsztuk wynajął przy ul. Nowy Świat w Warszawie 1-pokojowy lokal, gdzie ustawiwszy stolik, kilka krzeseł, oraz wynajętą gdzieś maszynę do pisania, założył sobie „biuro" p. t. „Pomoc prawno-handlowa", jak głosił wywieszony na drzwiach szyld. Klijenteli, szczególnie z prowincji, nie brakowało. Powierzała ona do załatwienia „kanciarzowi" przeważnie takie sprawy, jak: windykacje należności z weksli, czeków, oraz załatwianie różnych spraw handlowych.

Po kilku miesiącach nagle, z niezrozumiałych dla klijentów przyczyn, Mundsztuk zamknął „biuro" na potężną kłódkę, zaś z ostatniego miejsca zamieszkania przy ul. Żelaznej wymeldował się niewiadomo dokąd i znikł.

Niektórzy z interesantów zaczęli szukać „dyrektora" przy pomocy policji. Skarga kupca z Łodzi, St. Rubasa, ostatecznie położyła kres wszelkim złudzeniom.

Okazało się, że Wyrwicz-Mundsztuk podjął się ściągnąć z weksli od T. Grzymały 530 zł. Pieniądze te zainkasował lecz Rubasowi nie zwrócił. Na jaw wyszły i większe oszustwa. Kupiec Wagenzberg, np. oskarża M. o przywłaszczenie weksli na 3000 fr. szwajcarskich i t. d.

To wszystko spowodowało aresztowanie pomysłowego „doradcy prawnego".

Dodać trzeba, że przed paru miesiącami Mundsztuk zabawił się w „redaktora" i zaczął wydawać „Ilustrowany Tygodnik Warszawski", „nabrał" przy tej okazji paru łatwowiernych ludzi, i po dwóch tygodniach „zawiesił" swoje wydawnictwo.

KATASTROFA BUDOWLANA W MYSŁOWICACH. We czwartek o godzinie 11 przedpołudniem na Nowej Targowicy zawaliły się przy budowie hali bydła żelazne filary, zabijając jednego robotnika i raniąc ciężko czterech. Jeden z rannych zmarł w szpitalu. Dochodzenie celem ustalenia przyczyny wypadku w toku.

„PAN TADEUSZ" NA FILMIE. W tych dniach rozpoczęto w lasach puszczy Rudnickiej zdjęcia do filmu „Pan Tadeusz" w reżyserji Ryszarda Ordyńskiego. Następnie teren zdjęć przeniesiony będzie do województwa Nowogrodzkiego. Robione będą zdjęcia na tle ruin zamku w Mirze oraz zamku Horeszków. Cała akcja będzie się toczyła we wsi Czarkowa, w województwie Nowogrodzkiem.

MAŁŻEŃSKI DRAMAT RODZINNY? — Warszawski „Kurjer Poranny" podaje następującą bardzo fantastycznie brzmiącą wiadomość: Przed 30 laty, krawiec łódzki Hirsch Langfuss, który ożenił się z niejaką Jadwigą Raiss, po pewnym czasie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, pozostawiając żonę z dwojgiem dzieci, Eugenją i Hermanem. Doszedłszy do majątku, ożenił się po raz drugi. Po kilkunastu latach po śmierci matki Herman wyemigrował do Palestyny, Eugenja zaś wyjechała do Wiednia. W roku 1924 córka Langfussa z drugiego małżeństwa Henrietta przybyła do Palestyny, gdzie spotkała Hermana. Po pewnym czasie, nic wiedząc o pokrewieństwie, wyszła za niego za mąż. Stary Langfuss owdowiał wkrótce poraz drugi i dziwnym zbiegiem okoliczności spotkał w Wiedniu Eugenję, z którą się ożenił, nie przypuszczając, że to jest jego córka. Po powrocie do Chicago dowiedział się z przerażeniem, że poślubił własną córkę. Jednocześnie wyjaśniło się, że Herman poślubił swoją siostrę. — Stary Langfuss podjął starania w rabinacie łódzkim o unieważnienie obu małżeństw. Sytuacja komplikuje się, gdyż młodzi na unieważnienie zgodzić się nie chcą.

NIEBEZPIECZNE GAZY W POZORNIE PUSTYM ZBIORNIKU. Do zakładu blacharskiego J. Webera, przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, przyniósł onegdaj przedpołudniem Leon Budrewicz do naprawy samochodowy zbiornik do benzyny. W czasie naprawy zbiornika przez pracownika blacharskiego, Lucjana Pniewskiego lat 19, nastąpił wybuch zachowanych w zbiorniku gazów. Siła wybuchu była tak wielka, że zbiornik został rozerwany, przyczem część blachy ugodziła w uciekającego Pniewskiego. Nadto siła wybuchu wyrwała drzwi z zawias, — oraz wybiła wszystkie szyby w zakładzie. Przybyły wkrótce lekarz pogotowia stwierdził u Pniewskiego rany szarpane palców prawej ręki, oraz potłuczenie i zdrapanie nóg.

—ooo—

Z zagranicy

ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO. „Ceskie Slovo" donosi, że na posiedzeniu rady gminnej w Jabłonkowie na Śląsku Cieszyńskim nie zjawili się polscy reprezentanci na znak protestu przeciwko temu, że naczelnikiem gminy jest Czech.

GDAŃSKIE POWSZECHNE ZJEDNOCZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH rozpoczyna w najbliższych dniach kurs nauczania języka polskiego oraz języka esperanto.

ZNANI TRANSOCEANICZNI LOTNICY NIEMIECCY kap. Koehl i bar. Hünnefeld przybyli w czwartek do Gdańska.

ZGON SOKOŁOWA. W Moskwie zmarł Sokołow, były radca prawny poselstwa ZSRR w Warszawie.

SANATORJUM W DAWNEJ REZYDENCJI CARSKIEJ. W. ks. Ksenia, córka cara Aleksandra III, zgodziła się na zwrot Finlandji posiadłości prywatnej swego ojca, Nykyrka, położonej w pobliżu granicy. Władze finlandzkie urządzają tam sanatorium.

TURNIEJ SZACHOWY W HADZE. W 6 dniu indywidualnego turnieju szachowego partja Carls-Przepiórka została przerwana w pozycjach równych. Następnego dnia Przepiórka przegrał do Cherona. W turnieju drużynowym dalsze wyniki drużyny polskiej są następujące: z Węgrami Polska przegrała w stosunku 3:1, z Szwecją przegrała w stosunku 2 i pół do 1 i pół przy jednej partji niedokończonej, z Francją dotychczasowy wynik jest remisowy 1 i pół na 1 i pół punktów przy jednej partji niedokończonej.

Prowokacje Waldemarasa

Berlin, 27 lipca (PAT). Wobec doniesień prasy niemieckiej i zagranicznej, iż rząd niemiecki miał uczestniczyć w zbiorowem demarche w Kownie, zbliżona do urzędu spraw zagranicznych „Deutsche Alg. Zeitung" wyjaśnia na podstawie informacyj ze strony miarodajnej, że poseł niemiecki w Kownie odbył rzeczywiście kilka konferencyj z premjerem Waldemarasem i że w toku tych konferencyj omawiana była sprawa zlikwidowania obecnego napięcia w stosunkach polsko-litewskich. Według zapewnień dziennika konferencje te będą w przyszłości kontynuowane.

Paryż, 27 lipca (PAT). „Matin" oświadcza w sprawie konfliktu polsko-litewskiego iż najwyższy już czas, aby wielkie mocarstwa interwenjowały, jeżeli nie chcą doprowadzić do tego, aby z powodu obecnej pożałowania godnej afery cały ich prestiż został naruszony. Najwyższe zainteresowanie wzbudza fakt, iż Chamberlain sam oświadczył, iż Niemcy zajęły stanowisko pokrywające się ze stanowiskiem Wielkiej Brytanji i Francji. Prawdopodobnie Liga Narodów na sesji wrześniowej będzie miała jeszcze sposobność oświadczenia w dobitny sposób, jakie jest jej stanowisko wobec taktyki obstrukcji, uprawianej stale przez p. Waldemarasa.

Berlin, 27 lipca (PAT). Korespondent moskiewski „Berliner Tageblatt" donosi, że wiadomości o krokach dyplomatycznych ze strony mocarstw w Kownie, są w kołach moskiewskich śledzone z baczną uwagą. Koła te z naciskiem podkreślają życzenie, aby konflikt polsko-litewski został rozwiązany pod warunkiem, iż rozwiązanie to nastąpi przy poszanowaniu niepodległości Litwy. Jednocześnie koła moskiewskie wyrażają obawę, iż droga obrana przez wielkie mocarstwa nie jest stosowna do zabezpieczenia pokoju.

Berlin, 27 lipca (PAT). „Tel. Union" podaje informacje rzekomo otrzymane od miarodajnych osobistości z kół litewskich, a dotyczących stanowiska rządu litewskiego wobec kolportowanych ostatniemi czasy pogłosek o rzekomym projekcie skierowania Litwy do ustępstw w sprawie wileńskiej za cenę koncesyj w Kłajpedzie. Według zapewnień wspomnianej osobistości, dotychczas tego rodzaju projekty, — jakoteż **wszelkie próby skierowania Litwy do wyrzeczenia się Wilna nie mają żadnych widoków urzeczywistnienia, ponieważ Litwa tylko pod wpływem przemocy mogłaby ustąpić w sprawie wileńskiej.** Poza tem, jak twierdzi „Tel. Union" osobistość wspomniana zapewniać miała, że rząd litewski nigdy nie uzna, **ani nie zastosuje się w jakiejkolwiek formie do wyroku Ligi Narodów,** nakazującego Litwie uznanie decyzji rady ambasadorów w sprawie Wilna.

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Berliński korespondent „N. F. Presse" odbył wczoraj wywiad z dobrze poinformowaną osobistością w sprawie konfliktu polsko - litewskiego. Osobistość ta oświadczyła pomiędzy innemi: Już od dłuższego czasu **śledzą gabinety państw europejskich ponowne zaostrzenie się konfliktu polsko - litewskiego.** Mocarstwa zachodnie zgadzają się zupełnie z Niemcami, które dążą do utrzymania niezależności Litwy, jednakże nie mogą pochwalać metod Woldemarasa. Obecnie znów usiłowały **Niemcy** wpłynąć na Woldemarasa, a także i **Francja** usiłowała uczynić odpowiednie kroki. Teraz zapowiada również **Chamberlain akcję dyplomatyczną w Kownie. Rosja, która chciałaby uniknąć wybuchu zbrojnego konfliktu pomiędzy Polską a Litwą, wywiera również wpływ w Kownie,** nie idąc jednakże z Niemcami i z mocarstwami zachodniemi. Poseł niemiecki radził w kilku konferencjach z Woldemarasem, aby okazał wobec rządu polskiego pewną ustępliwość. **Jednakże rady niemieckie, francuskie i rosyjskie pozostały bezskuteczne.** Rezultatem wszystkich tych interwencyj u premjera Woldemarasa, aby okazał wobec Polski pewną ustępliwość, było jedynie przedłożenie ze strony Woldemarasa rządowi polskiemu projektu układu, który jednakże dla rządu polskiego był nie do przyjęcia, gdyż równałby się rezygnacji z Wilna ze strony Polski.

—ooo—

Katastrofa kolejowa — 8 rannych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 27 lipca.

Nocy dzisiejszej około godz. 2 min. 20 na stacji pod Naporowem na odcinku Skierniewice—Łowicz, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg mieszany, osobowo-towarowy wpadł na pociąg towarowy. Skutki są straszne. **Oba parowozy uległy zniszczeniu, 3 wagony pociągu osobowego rozbite. W pociągu towarowym 2 wagony rozbite.** Z załogi pociągów **ranni są:** maszynista Lewandowski, kierownik pociągu Wacław Waśniewski, konduktor Jan Lewandowski, wszyscy ze Skierniewic, oraz maszynista pociągu towarowego Leonard Rjauer. Z pasażerów ranni są: Wacław Koryński z Płocka, Salomon Zalesiński z Gostynina, i Moszek Gross z Łowicza.

Na miejscu katastrofy zjawił się pociąg ratunkowy i zjechała komisja śledcza.

Przyczyną katastrofy przejechanie sygnału przez pociąg towarowy.

Rannych przewieziono do szpitala w Skierniewicach i Łowiczu.

Odjazd Nobilego do Włoch

Oslo, 27 lipca (tel. pryw.). Wedle doniesień z Narwick, gen. Nobile i jego towarzysze udali się wczoraj w podróż do Włoch. Na pół godziny przed odejściem pociągu wagon specjalny dla Nobilego i jego towarzyszy ustawiono naprzeciwko „Citta di Milano" i z parowca rzucono pomost do wagonu. Po pomoście przeszli członkowie nieofortunnej „Italji" na okręt. Byli oni odgrodzeni od tłumu. Ceccioni miał obandażowaną rękę. Pozostali członkowie ekspedycji z Nobilem mieli dobry wygląd. Marriano nie zauważono, z czego wyciągnięto wniosek, że nie żyje. Tłum zgromadzony na przystani wołał:

— **Nobile, co się stało z Malmgreenem?**

Nastrój tłumu był wrogi. Nobile w sobotę przybędzie do Kopenhagi.

TELEGRAMY

—o—

SĄDY PRACY

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W październiku zostanie ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do dekretu o sądach pracy. Nowe sądy pracy będą otwarte przedewszystkiem **w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu.**

SAMOBÓJSTWO ŻONY AKTORA

Warszawa, 27 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W nocy z czwartku na piątek z teatru w Galerji Luksemburga powracał z żoną swą artystką aktor Kazimierz Bajon. W drodze pomiędzy małżonkami wynikła gwałtowna sprzeczka. Silnie zdenerwowana pani Bajon w pewnej chwili wbiegła na jezdnię z zamiarem rzucenia się pod tramwaj. Mąż udaremnił jednak ten zamach. W dalszej jednakże drodze pani B. wyrwała się mężowi rzucając się pod pędzący samochód. Szofer nie zdołał zatrzymać automobilu i pani Bajonowa doznała wstrząsu mózgu oraz ogólnych ciężkich potłuczeń. Przewieziona do szpitala w stanie nieprzytomnym ofiara niesnasek małżeńskich w kilka godzin po zamachu samobójczym — zmarła.

—ooo—

TAJEMNICZE SKŁADY AMUNICJI

Berlin, 27 lipca (PAT). „Voss. Ztg." donosi ze Szczecina, że robotnicy przy robotach rzecznych na Odrze, w pobliżu Greizenhagen **natrafili na większe składy granatów i amunicji, zakopanej w pobliżu rzeki.** Uwiadomiona o tem policja przeprowadziła dokładne poszukiwania, w czasie których znalezione **zostały dalsze składy amunicji i granatów, których pochodzenie nie zdołano** dotąd ustalić.

AGITACJE KOMUNISTYCZNE

Berlin, 27 lipca (PAT). Z Rygi donoszą, iż na zarządzenie tamtejszych władz sądowych zamknięte zostało centralne biuro związków zawodowych w Rydze. Powodem zamknięcia była działalność antypaństwowa centralnego biura związków zawodowych, które w ostatnich czasach otrzymywać miało wydatną subwencję z Rosji sowieckiej na propagandę komunistyczną.

Paryż, 27 lipca (PAT). W kilku portach francuskich zastrejkowali należący do partji komunistycznej marynarze.

PUHAR OLIMPIJSKI

Amsterdam, 27 lipca (PAT). Międzynarodowy komitet olimpijski przyznał puhar na rok 1929 Lindberghowi i Alain Gerbaultowi.

PRZED ODSTAWIENIEM BELI KUNA DO ROSJI

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Bela Kun zakończył z dniem dzisiejszym odsiadywanie swej 3-miesięcznej kary więziennej i został formalnie uwolniony z więzienia sądu krajowego i oddany w ręce policji. Dotychczas niewiadomo jeszcze, kiedy Bela Kun zostanie przewieziony do granicy sowieckiej. Władze policyjne trzymają oczywiście termin odjazdu w tajemnicy. Na granicy niemieckiej odbiorą Belę Kuna niemieccy urzędnicy kryminalni, skąd prawdopodobnie na drodze powietrznej przewiozą go do Berlina, stamtąd zaś również drogą powietrzną ma zostać przewieziony do Moskwy. Dziś przedpołudniem zgromadziły się przed budynkiem sądu krajowego grupki osób oczekujące Belę Kuna. Policja rozprószyła tłum. Byli to zwolennicy partyjni Beli Kuna, którzy przyszli go powitać.

SYN MILJARDERA STINNESA ARESZTOWANY ZA OSZUSTWO

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Według doniesień „Mittags Ztg." z Berlina aresztowano wczoraj w Hamburgu Hugona Stinnesa, syna zmarłego znanego przemysłowca pod zarzutem fałszerstwa pożyczek wojennych dla celów ich waloryzacji.

NOWY REKORD LOTNICZY

Londyn, 27 lipca (PAT). Kapitan de Havilland, któremu towarzyszyła jego żona, osiągnął w aeroplanie lżejszego typu, zaopatrzonym w motor o sile 100 koni, wysokość 21.000 stóp, pobijając dotychczasowy rekord, który wynosił 18.700 stóp. Kapitan Havilland wzniósł się na wysokość 21.000 stóp w ciągu 1 godz. 10 min., a opuścił się na lotnisko z tej wysokości w ciągu 15 minut.

LIKWIDACJA REWOLTY W PORTUGALJI

Lizbona, 27 lipca (PAT). Rada gabinetowa postanowiła zawiesić w czynnościach, deportować, lub wyznaczyć stałe miejsce pobytu w zależności od stopnia winy oficerom i funkcjonarjuszom państwowym, którzy bezpośrednio brali udział w ostatnim zamachu rewolucyjnym. Oficerom, którzy pozostali neutralni, zmniejszona zostanie pensja do połowy. Podoficerowie, winni udziału w zamachu rewolucyjnym, będą wydaleni z armji i deportowani. Posiadacze środków wybuchowych zesłani będą na wyspę Timor.

OPÓR PARLAMENTU EGIPSKIEGO PRZECIW ZAMACHOWI STANU

Wiedeń, 27 lipca. (PAT). Według doniesień dzienników z Kairo powzięło 135 senatorów i posłów partji Wafd rezolucję protestującą przeciwko uchwale rozwiązania obu izb, oraz przeciwko skreśleniu kilku artykułów konstytucji przez gabinet Mahmuda paszy. Posłowie ci trwają przy zamiarze zwołania obu izb w dniu 28 lipca. Prezydenci senatu i izby wezwali następnie ministra spraw wewnętrznych do oddania im kluczy do budynku parlamentu. Temu żądaniu sprzeciwił się jednak gabinet.

AMERYKA UZNAŁA RZĄD NANKIŃSKI

Wiedeń, 27 lipca (PAT). Jak donoszą z Waszyngtonu do prasy wiedeńskiej, rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu nankińskiego notę, która w treści swej równa się uznania „de facto" rządu narodowego w Chinach. Stany Zjednoczone zgadzają się w zasadzie na żądania Chin co do rewizji traktatów gwarancyjnych między Chinami a państwami obcemi. Nota stanowi zapoczątkowanie stosunków dyplomatycznych i gospodarczych między Ameryką a rządem nankińskim. Szczególne znaczenie przypisują temu krokowi sekretarz stanu Kellog, ze względu na wrogie stanowisko Japonji wobec rządu nankińskiego.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

REKTOREM UNIWERSYTETU WE LWOWIE wybrany został prof. dr. Leon hr. Piniński, profesor zwyczajny wydziału prawniczego, dziekanami zaś wydziału teologicznego prof. ks. dr. Stan. Żukowski, prawniczego prof. dr. Kamil Stefko, lekarskiego prof. dr. Marjan Franke, humanistycznego prof. dr. Adolf Chybiński, matematyczno-przyrodniczego prof. dr. Jan Hirschler.

PRZEWIEZIENIE BIBLJOTEKI ŚP. KASPROWICZA DO LWOWA. W najbliższych dniach z Harendy pod Zakopanem zostanie przewieziona do Lwowa cenna bibljoteka śp. Jana Kasprowicza i umieszczona w Muzeum w Czarnej Kamienicy w Rynku. Otwarcie Muzeum nastąpi 1 września br. Przeniesienie prochów Jana Kasprowicza z tymczasowego grobu do mauzoleum na Harendzie odbędzie się nie wcześniej jak za rok, prawdopodobnie w trzecią rocznicę śmierci poety, tj. 1 sierpnia 1929 r., a to z braku funduszów na wykończenie grobowca.

Z życia robotniczego

ZAKOŃCZENIE STRAJKU MONTERÓW I BLACHARZY W KRAKOWIE

Walka monterów i blacharzy, trwająca 5 tygodni, została wreszcie zwycięsko zakończona. Dnia 26 bm. z inicjatywy inspektoratu pracy odbyła się konferencja delegatów obu stron, na której dzięki nadzwyczajnemu poparciu p. inspektora Lipczyńskiego doprowadzono do zawarcia umowy. Po obustronnem usunięciu szeregu trudności ustalono następujące warunki:

1) Wszyscy monterzy i blacharze zostają podzieleni na 3 zasadnicze kategorje płac, dla których ustala się minimalne płace za godzinę w wysokości: I kat. monterzy i blacharze zł. 1.75, II kat. monterzy i blacharze zł. 1.30, III. kat. wyzwoleńcy do roku gr. 65.

2) Wszyscy monterzy i blacharze, którzy dotychczas mieli płace już wyższe, otrzymają podwyżkę do tychże płac w wysokości 5%.

3) W przyszłości płace będą regulowane w ten sposób, że wykazywany wzrost drożyzny przez wojewódzką komisję do badania drożyzny będzie doliczany do płacy, o ile komisja ta stwierdzi wzrost powyżej 5%.

4) Przy robotach prowincjonalnych otrzymywać będą monterzy i blacharze 50% do dodatku do płacy krakowskiej.

Zawarcie tej umowy jest prawdziwem zwycięstwem robotników, którzy nie szczędzili trudów i wysiłków po to, by wreszcie raz zaprowadzić ład w kwestji płac. Sekcja monterów i blacharzy ma teraz piękne pole do działania. Przypuszczać należy, że teraz cały szereg zagadnień zostanie przez tą sekcję załatwionych w myśl kierunku wskazanego przez Związek rob. przem. metalowego.

ZE STOWARZYSZENIA PODRÓŻUJĄCYCH W KRAKOWIE

Stowarzyszenie podróżujących komunikuje swoim członkom, że z dniem 20 bm. objęło własny lokal przy ul. Wielopole 12, telefon Nr. 4615. Agenci-wojażerowie (podróżujący) zechcą odtąd w wszelkich sprawach zgłaszać się do lokalu związku w godzinach urzędowych od 8—10 wieczorem w poniedziałki i czwartki, zaś w niedzielę od 10—12 przedpoł. W tym samym czasie przyjmuje się zgłoszenia na nowych członków, wydaje się listy hoteli udzielających zniżki, legitymacje członkowskie, udziela się informacyj w sprawach zawodowych i ustawowych, oraz załatwia się sprawy biura pośrednictwa pracy. Posiedzenia zarządu odbywają się w niedzielę po każdym 1-szym i 15-tym o godz. 3 popoł.

Równocześnie zawiadamia się, że wobec powołania do życia ogólnokrajowego Związku Agentów i wojażerów na zjeździe delegatów w Warszawie, Stowarzyszenie Podróżujących przeobraziło się w oddział krakowski związku zawodowego Agentów i Wojażerów Rp. — a to na mocy uchwały walnego zgromadzenia z dnia 8 kwietnia 1928. Obecna nazwa Stowarzyszenia brzmi: **Związek Zawodowy agentów i wojażerów w Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział w Krakowie, ul. Wielopole 12, telefon Nr. 4615.** Temsamem dotychczasowa nazwa Stow. podróżujących zostaje zniesiona.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY DRZEWNI!

Z powodu bojkotu należy omijać pracownię stolarską p. **Gracza w Rzeszowie** aż do odwołania.

P. Gracz nie przestrzega ustawy o czasie pracy i odmawia robotnikom prawa do urlopów.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WRAZ Z KOMISJĄ REWIZYJNĄ odbędzie się we wtorek 31 bm. o godzinie 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE PARTYJNE W MIELCU. — Komitet miejscowy PPS w Mielcu zwołuje na niedzielę 29 bm. do lokalu Związku zawodowego pracowników fizycznych zgromadzenie członków i sympatyków PPS w ważnych sprawach organizacyjnych i politycznych i uprasza o liczne przybycie.

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE KULTURALNO-OŚWIATOWE „SIŁA" NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. W niedzielę 29 lipca w Domu Robotniczym w Bielsku odbędzie się zwyczajne posiedzenie zarządu głównego. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia; 2) sprawozdania: przewodniczącego, sekretarza, skarbnika; 3) zlot młodzieży siłackiej; 4) zorganizowanie ćwiczeń zbiorowych; 5) zjazd doroczny „Siły"; 5) wolne wnioski i zapytania. Na posiedzenie to przyjadą: — wszyscy członkowie zarządu głównego, oraz ich zastępcy, a nadto: członkowie specjalnych komisyj i kierownicy działów, zwłaszcza kierownicy oddziałów sportowych i gimnastycznych. Początek o godzinie 10 przedpołudniem punktualnie; posiedzenie potrwa do wieczora.

Jan Wadoń, sekr.; Tadeusz Reger, przew.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Corso: „Złodziej z Bagdadu".
Nowości: „W zaułkach Londynu".
Promień: „Grzesznica".
Sztuka: „Wakacje małżeńskie".
Uciecha: „Miłostki arcyksięcia".
Warszawa: „Apasze wielkiego miasta".

RADJO

Sobota 28 lipca

Kraków (566 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. — 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Współcześni myśliciele o problemach życia ludzkiego: R. Eucken" — wygłosi dr. W. Zaruła, ref. kuratorjum okr. szkolnego. 18.00: Audycja dla dzieci. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. J. Reguła. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: „Transmisja z Warszawy. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Przegląd polityki międzynarodowej za miesiąc czerwiec — wygłosi dr. Jan Grzymała-Grabowiecki. 17.25: Odczyt: „Z najnowszych badań nad budową mózgu" — wygłosi dr. Piotr Słonimski. 18.00: Program z Krakowa dla najmłodszych. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Dubrownik (Raguza) perła słowiańskiej Riwiery" — wygłosi red. Stanisław Grek. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. — 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

—ooo—





Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.